Rok Xty. Nr. 29.

# Szkółka niedzielna



*Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.*

**Leszno.** — *Niedziela siódma po Zielonych Świątkach*, dnia 19. Lipca 1846.

## Religia.

### Obraz młodzieńca.

Przez ****

Teraz jeszcze nie czujesz, jaki twój los będzie,
Wszystko ci dziś podchlebia, żeś w szczęśliwych rzędzie;
Nie ufaj, lecz się uzbrój w mądrość czystą, stałą,
Bo młodość jeszcze kwitnie, gdy już jest dojrzałą.

Nic nie masz przyjemniejszego w życiu człowieka, nad szczęśliwość wieku młodzieńca. Przy miernem życzeniu i łatwo zaspokojonéj potrzebie, świat cały stoi dla młodzieńca otworem, jakby piękny ogród. Krótki jego smutek chętnie ustępuje radości wypogodzonego momentu. Rozmaita przyjemność sama się stawia jego czułości. Świetny powab teraźniejszości, upiększa mu widok na przyszłość. Przyjemne kwiécia, które tak miłą czynią wiosnę jego życia, wzbudzają nadzieję piękniejszego owocu. Wszystko w nim zamierza do poprawy i udoskonalenia jego sił, do uczynienia go szczęśliwym mężem i użytecznym obywatelem. Im więcéj uczuwa to przekonanie, tém mocniejsza i żywsza rodzi się w nim żądza nabycia wszelkich zdolności i wiadomości, przez które ma się w nim swego czasu okazać użyteczna męża działalność.

Śmiały i gwałtowny w swoich zapędach, dla lekkości, dla wrodzonéj chęci do zabaw, dla skłonności prawie nieodłącznéj czynienia wszystko prędko, łatwo go uwieść można do jakiego głupstwa; w uczuciu sił swoich wzrastających codziennie, zbyt jest łatwy do narażenia się swawolnie na swoje zdrowie. Przecież sama natura, jakby zastępując niedostatek doświadczenia, uzbroiła go szlachetną wstydliwością. Ta jest córką wewnętrznego sędziego — sumienia — które go ostrzega i kieruje, jeżeli jeszcze téj świętéj zbroi niewinności nie przełamał. Skłonny do wolności i niezawisłości, czuje się przecież tak przywiązany tajemnemi węzłami do małego świata swojéj familii, że chętnie lub niechętnie, przecież się jéj kierunkowi poddaje. Miłość i wdzięczność ku rodzicom i dobrodziejom, często w nim zastępują miejsce rozumu. Jest wprawdzie namiętny w swoich przedsięwzięciach, przeto jednak nie jest nieczuły na prośby czułéj i kochanéj matki; przeraża go mocna nagana dobrego ojca, a łagodne ostrzeżenie doświadczonego przyjaciela staje się często dla niego, aż do głębi serca dochodzącą, zbawienną nauką. Dla swojéj lekkowierności, zawierzającéj każdemu, niedo-

puszczającéj w nikim zdrady, jest prawda wystawiony na wiele niebezpieczeństw, na wiele obłąkań. Ale téż i dobremu także łatwo wierzy, a najłatwiéj wierzy tym, którzy umieli pozyskać jego zaufanie. A tak obok ludzi rozumnych, z saméj jego łatwowierności wynika szczęście dla niego. Przez ich naukę, przez ich doświadczenie, do którego jego własne doświadczenie zwolna przyłącza się, choćby go téż jego łatwowierność nie raz zawiodła, nauczy się ostrożności, która się z wiekiem pomnoży i stanie bezpieczną przewodniczką w życiu.

Wszystko mu w dojrzalszym wieku posłuży do niezawisłości, czyli rządzenia się własném zdaniem. Jakkolwiek troskliwie ukrywa swe błędy, przecież bywa czasami tyle otwarty, że się wydaje, i tyle gadatliwy, że na swoje zawstydzenie coś przywiedzie. A przez to daje drugim sposobność, że go mogą upomnieć, przestrzedz, zreflektować i uprzejmém przełożeniem przywieść do poprawy popełnionych błędów, a tak, drudzy stają się dla niego tém, czém on jeszcze nie jest i być nie może. Ręka roztropnego przyjaciela, wstrzymuje i cofa go łagodnie, gdy w młodzieńczém roztargnieniu, albo żywością namiętności powodowany, mógłby popełnić niedorzeczność, któréj smutnych skutków jeszcze wtedy dla swojéj ograniczoności i braku doświadczenia przejrzeć nie jest w stanie.

Uprzedzony o sobie i z natury pragnący przypodobać się, łatwo się obłąkiwa na bezdroża próżności i dumy. Lecz i ta namiętność, kierowana przez doświadczonego przyjaciela, stanie się dla niego bodźcem do wytrwałéj pilności i korzystnego odznaczenia się w dobrem. Często jeden sławny przykład jest już dostateczny do nadania dobrego kierunku jego skłonności do sławy. A znów często jedno nierozważne nieszczęśliwe przedsięwzięcie, sprawia w nim to doświadczenie, które go dzielniéj jak wszelkie przestrogi i rady wstrzymuje, i sprawia, że już w przyszłości jest ostrożniejszym i uważniejszym. Jeżeli jego chełpliwość posunie się aż do zbrodni, to go dręczy sumienie i zwraca na prawą drogę.

Bez podchlebnego wielkiego rozumienia o sobie, i o swojém przyszłém znaczeniu na świecie, opuściłby ręce, jego pilność wnetby się zmordowała i ustała. On się wprawdzie oszukuje, przecież gdy zkąd inąd jego wola jest dobra, to oszukaństwo obraca się na jego korzyść. Z saméj nawet jego pychy rozwinie się powoli z czasem, i, że tak rzekę, wyklujè bardzo potrzebna dla niego i dla świata cnota skromności i pokory. Powodowany chęcią sławy, uczy się wiele chwalebnego; jest śmiały, idzie coraz daléj, widzi coraz więcéj, tak tego, czego się jeszcze ma uczyć, i sobie przyswoić, jak błędów, których się ma pozbyć, i czynów chlubnych, za któremi ubiegać się powinien. W końcu, gdy tym sposobem jego rozum wzniósł się stopniowo, przytém doświadczenie, czas i uchybienia nauczyły go, jak jeszcze maleńkim jest jego rozum, a cnota niedoskonałą; wstydzi się swojéj pychy, i staje się pokornym. Dzień za dniem coraz to więcéj się przekonywa, że nic nie masz nad wieniec cnoty, przeplatany delikatnemi kwiateczkami skromności. Tak przedziera i porzuca gąsiennica swoją skorupę, i okazuje się w nowéj przyjemnéj postaci motyla, który swojemi rozmaitemi, a pięknie połączonemi kolorami, zachwyca i bawi oko. Im daléj postępuje w lata, im się więcéj nauczył, tém mocniéj czuje, jak nieskończenie jeszcze jest więcéj,

czego on nie zna, a jak to, czego już doszedł, niczem więcéj nie jest, jak tylko wytchnięciem w ciągu jego podróży życia, przez które ma się umocnić do dalszych przedsięwzięć. Przeto nie wiele co sobie robi z nabytych już wiadomości, przypominając sobie ciągle tę przestrogę Gellerta:

Im mniéj upodobania kto w sobie znajduje,
Tém go więcéj świat ceni, poważa, szanuje.

Namiętność i gorączka młodzieńcza bynajmniéj nie zmniejszają jego wartości, dopóki te nie przechodzą granic oznaczonych przez rozum, sumienie i religią, i dopóki strzeże się od wszelkiego przedsięwzięcia w zapędzie namiętności. Bez ludzkich namiętności, takby znikło życie w świecie moralnym, rozwijanie władz i postęp w doskonałości, jak w świecie fizycznym, czyli cielesnym, bez ciągłego posilania i poruszania. Zawsze jest lepiéj, że młodzieniec potrzebuje wędzidła, niżby miał potrzebować bodźca. Częściéj można ugasić ogień jak rozżarzyć. Łatwiéj śmiałka wstrzymać, jak w tchorza wmówić odwagę i dostać naprzód. Nic niemasz tak naturalnego w zdrowym młodzieńcu, jak gorączka i śmiałość zuchwała, przez którą zdaje się przemawiać żywe uczucie tęgości siły życia. Ta żywość i śmiałość zmienia się z czasem przez kształcenie ducha, chlubną odwagę i męstwo, bez których na niebezpieczeństwo i zgubę zostałyby narażone ojczyzna i familia. Krew jego burzy się wprawdzie w żyłach, czyni go popędliwym i gwałtownym, ale w nim zaraz obudza pragnienie, aby tych wybuchów i natężeń używał do zachartowania ciała, na znoszenie czekających go w przyszłości trudów życia. Bez téj porywczości i prędkości, zbytek jego soków szkodziłby zdrowiu, a członki ciała zmieniałby na gnuśne i niezdolne, aby niemi dusza mogła podług swéj woli kierować.

Namiętności, mające siedlisko w burzącej się krwi, jakiemi są: gniew, lubieżność, zdają się być najgorszymi i najszkodliwszymi zarysami w obrazie młodzieńca. Jak płomienisty ogień zaraz wyżéj wybucha, gdy trochą wody skropiony zostanie; tak młodzieniec, którego niespodzianie dotknie małe zmartwienie. Ale jego miękkie serce nie długo może wytrzymać nawałność; opłoniony, wnet przeciwnikowi podaje rękę zgody i pojednania. Prędko przebacza wyrządzoną sobie zniewagę lub krzywdę, a zadanéj prędzéj jeszcze żałuje, jak tylko uspokoi się cokolwiek i zastanowi z namysłem. Gniew jego, gdy przeminie, uczy go ostrożności, unikania na przyszłość wszelkiéj obrazy; a kierowany rozumnemi przedstawieniami, i własnym spokojnym namysłem, zmienia się na niechęć ku temu wszystkiemu, co niesłusznie miesza spokojność i szczęście jego, lub innych. Przestrogę w téj mierze Herdera ma ciągle w pamięci:

Poskramiaj gniew zawczasu, bo wielkie złe rodzi;
Nieprzyjaciołom w końcu, tobie pierwéj szkodzi.

Przez każde zwycięstwo, które nad gniewem odnosi, przekonywa się: że jak wapno przez swoje szumiące wzburzenie rozpada się na kawałki i rozsypuje, tak gniew niweczy najczerstwiejsze zdrowie. Nie chce więc już daléj przez gniewanie się karać na sobie samym cudze wady, a tém mniéj przeciw swemu przeznaczeniu upodlać się przez tenże gniew zapalczywy aż do rzędu dzikich zwierząt.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Gospodarstwo domowe.

### Wścieklizna u bydła rogatego.

Często się zdarzają przypadki wścieklizny pomiędzy bydłem rogatém, a ta choroba udziela się dalej li tylko przez niezachowanie ostrożności. Jak sobie potrzeba w tym względzie postępować, posłuchajmy uwag pana Łyszkowskiego.

Choroba ta przez ukąszenie psa, wilka, lisa, kota, a nawet przez styczność ze wściekłém bydlęciem, przez jego ślinę, odchody i trupa, zaraża zdrowe, i zwykle dopiero w 7 do 9 tygodni, a często i późniéj wybucha.

Skoro się paroksyzm objawi, bydlę stoi najprzód z opuszczoną głową i odsuwa się od żłobu; stoi czasem jakiś czas spokojnie; potém nagle, jakby przelęknione, rzuca się w tę i ową stronę, dygocze na całém ciele, potrząsa głową, zatacza się, pada i zrywa; wzrok ma dziki, trwożliwy, oczy zamglone, lecz wytrzészczone, w kątach zaczerwienione, gęba spieczona; ryczy często głosem chrapliwym i dziwnym; chapie i liże wszystko, co obok siebie napotyka, nawet własne członki; osobliwie zaś te, które zranione były przez wściekłe zwierzę, gryzie i szarpie, albo trze, często aż do krwi, o ścianę. Widocznie i nagle robi się co chwila chudsze, słabsze i chwiejące. Niektóre bydlęta są w téj chorobie ciche, smutne i tylko rwią się w ten czas, gdy pies do nich się zbliży.

O wyleczeniu bydlęcia wściekłego ani pomyśleć można, przeto należy je niezwłocznie zabić; ponieważ zaś trup łatwo chorobę tę innym zwierzętom mógłby udzielić, powinno się go głęboko ze skórą zakopać; oprócz tego wszelkie przedmioty, które chore bydlę pośliniło, skrwawiło lub odchodami pokalało, tudzież gnój z pod niego potrzeba spalić, i oborę lub stajnie jak najstaranniéj wyczyścić. Rzadko się trafia, aby uważano lub dostrzeżono ukąszenie bydlęcia przez wściekłe zwierzę; gdyby jednak to się wydarzyło, na ów czas można wściekliznie zapobiedz sposobem następującym:

Najprzód bydlę niezwłocznie spławić w głębokiéj wodzie; potém zaraz rany wymywać mocnym octem; wypalić je prochem strzeleckim, lub rozpaloném żelazem. Nakoniec posypać grubo proszkiem much hiszpańskich, i zalać terpetynowym olejkiem, lub z tego obojga mieszaniną, co z początku codzień przez 7 dni, a daléj co trzeci dzień przez kilka tygodni powtarzać potrzeba, dopóki rany należycie nie wyropieją. Wewnętrznie dawać bydlętom przez 5—6 tygodni 3 razy na dzień starszym po 6—8 granów proszku belladony; pomniejszemu zaś lub owcy i t. p. $\frac{2}{4}$ albo $\frac{3}{4}$ części téj ilości; przytém przez 2—3 tygodni dawać codziennie na sztukę bydła po jednym majiku. Gdyby się jednak postrzegło, iż zwierzę z trudnością mokrzy, lub też krew z mokrzem wydaje, wtedy zaprzestać dawania majików, albo tylko co 5 dni je dawać; lekarstwo zaś tylko co dwa dni, a ku końcowi co 4ty, 5ty, 6ty dzień; a tak można bydlęta zabezpieczyć przeciw téj zarazie. Mléko od krów zdając i w gnojówkę wylewać trzeba.

Jeżeli bydlę, pokąsane przez wściekłego zwierza, ma młode, które karmi; należy je zaraz od matki odsadzić; jeżeli zaś po okaleczeniu matki ssało, leczyć je także potrzeba.

Skoro bydlę, w ciągu zakreślonego czasu sześciu tygodni, zostanie zdrowe, powinno się je trzymać jeszcze niejaki czas w stajni, zanim się je puści do stada, zawsze zaś aż do końca roku mieć nań baczne oko. Gdyby się zaś okazywało niespokojne, ciągle i mocniéj ryczało, niż zwyczajnie, śliniło się, uszy i rogi miało zimne, nie jadło, wiele leżało, mało piło, lub wstręt do napoju okazywało, raz przeżuwało gwałtownie, drugi raz wcale nie żuwało po kilka godzin; jest to niezawodną oznaką, iż wścieklizna działać poczyna. Natenczas, już nikomu do niego zbliżać się nie należy, lecz potrzeba je niezwłocznie zabić i zakopać.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz.*)